Nr 99 (z dod. por.). Dnia 9 kwietnia. Sobota. Dnia 28 marca (9 kwietnia) 1887 r.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego (wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— Następny nr. „Kurjera" wyjdzie we wtorek po południu.

— W dniu jutrzejszym przypada pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to największa uroczystość kościoła katolickiego i z tego powodu we wszystkich bez wyjątku kościołach odprawione jutro będą solenne nabożeństwa.

— Oprócz wymienionych już na dzień dzisiejszy w „Kalendarzu" numeru porannego nabożeństw rezurekcyjnych, w dniu jutrzejszym takowe odprawiane jeszcze będą w świątyniach tutejszych porządkiem następującym:

o godz. 5-ej rano w kościołach: św. Aleksandra na placu Trzech krzyży, Wszystkich świętych na Grzybowie, św. Antoniego (po-reformackim), św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, Narodzenia N. Marji Panny (po-karmelickim), oraz w kaplicy Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.;

o godz. 5½ rano w kościołach: N. Marji Panny Łaskawej (po-pijarskim) i św. Krzyża;

o godz. 6-ej rano w kościołach: N. Marji Panny na Nowem-Mieście, św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), św. Kazimierza na Tamce, św. Trójcy (po-trynitarskim), św. Barbary na Koszykach, N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze, św. Karola Boromeusza na Powązkach, oraz w kaplicach: warszawskiego domu schronienia „Przytulisko" przy ulicy Wilczej, domu imienia Marji przy ulicy Żelaznej i w przytułku dla nieuleczalnych przy ulicy Nowowiejskiej.

— Niezależnie od solennych nabożeństw, przypadają też na dzień jutrzejszy nabożeństwa odpustowe w kościołach: św. Marcina (po-augustjańskim) na intencję bractwa Pocieszenia N. Marji Panny, oraz w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze.

— Pojutrze o godz. 8-ej zrana w kościele św. Krzyża odprawioną będzie przed ołtarzem św. Rocha wotywa na intencję bractwa św. Rocha.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W sprawie bułgarskiej zaszedł znowu fakt, który nada jej w przyszłości nową fizjognomję. W sprawozdaniu przesłanem do Sofji doniósł p. Stoiłow, że książę Aleksander Battenberg nie przyjmuje stanowczo wyboru na tron bułgarski, w razie ponownego powołania go przez wolę narodu. Zdaje się, że w Bułgarji liczono na niego i że w ostatnich czasach poczęto się już na serjo oswajać z powrotem byłego władcy. Tęczowe złudzenie pryska i rejencja zmuszoną jest zaczynać trud Syzyfa *ab ovo*, podczas kiedy rozstrój finansowy i upadek produkcji prą do szybkiego rozwiązania. Pogłoski o rychłem zwołaniu sobranja umilkły, bo sobranje nie miałoby programu, skoro Europa upodobała sobie rolę milczącego sfinksa. Drugi raz nie mogłoby ono przecież ryzykować wyboru, któregoby elekt nie przyjął (*vide* książę Waldemar duński!).

W tej ślimaczej sprawie piszą do *Neue freie Presse* z Konstantynopola co następuje.

Jak wiadomo, poseł Nelidow na posłuchaniu swem u sułtana w d. 21-ym z. m. był proszony przez tegoż, aby nakłonić rząd rosyjski do wymienienia kandydatów na tron bułgarski. Tymczasem nadeszły od posła tureckiego w Petersburgu, Szakira baszy, sprawozdania, które mówią, że p. Giers nie zamierza zmienić zajętej w kwestji bułgarskiej postawy. Przewidywać zatem wypada, że urzędowa odpowiedź, której p. Nelidow udzieli zapewne niebawem sułtanowi, nie będzie prawdopodobnie nadawać się ku temu, aby w kwestji tronu i rejencji bułgarskiej sprowadzić zwrot pożądany, posuwając ją naprzód. Z uwagi na to W. Porta zajęta jest już dzisiaj przygotowaniem okólnika, w którym wyłoży mocarstwom historyczny przebieg dotychczasowych usiłowań rządu tureckiego, poświęconych załatwieniu kwestji bułgarskiej. Odpowiada to żywionemu oddawna życzeniu W. Porty; wysłanie okólnika nastąpi wszelako z pewnością dopiero po odebraniu urzędowej odpowiedzi od p. Nelidowa.

„W. Porta z kroku tego nie obiecuje sobie bynajmniej słodkiego owocu; przecież mocarstwa traktatowe będą musiały dać jakąś odpowiedź na wezwanie Turcji do udzielenia swych rad i spostrzeżeń; w każdym razie przeto okólnik doprowadzić może do niejakiego wyjaśnienia sprawy. W łonie W. Porty nie tracą wreszcie dotąd nadziei, że gabinet niemiecki w interesie pokoju — weźmie raz kwestję bułgarską w swoje ręce i w przyśpieszeniu jej załatwienia znajdzie chętne poparcie u Austrji, której nie zależy zapewne na tem, ażeby wschód bałkański był zarzewiem ciągłych wichrzeń. Przytem liczyć można i na to, że w Petersburgu pośpieszą także ze współdziałaniem, skoro nabiorą przekonania, że Austrja nie idzie ręka w rękę z Anglją."

Myśl federacji kolonij angielskich, od kilku lat kiełkująca w Oceanji, poczyna wcielać się w kształty widome. W Londynie odbywa się kongres delegatów rozmaitych kolonij zamorskich Albjonu, a lord Salisbury otworzył go mową, która zasługuje na szczególną uwagę. Brak spójni pomiędzy pojedyńczemi po szerokim świecie rozsypanemi częściami olbrzymiego państwa wielkobrytańskiego jest niezaprzeczonym. Zadaniem kongresu jest te naturalne hamulce zjednoczenia za pomocą umów i odpowiedniej organizacji usunąć i słabości nadać siłę. Lord Salisbury wskazał na dwa potężne ogniwa, które łączyły Niemcy jeszcze przed wskrzeszeniem cesarstwa: na związek celny i jednolitą organizację militarną. Obrona kolonji interesuje zarówno kraj macierzysty, jak kolonje same. Dzisiaj, wobec powszechnego rozbudzenia się w Europie apetytów kolonjalnych, najście osad angielskich przez tego lub owego chciwego nieprzyjaciela jest więcej niż prawdopodobnem; stan ich, pozbawiony wszelkich środków poważnej obrony, wyzywa wprost ku temu. Wszystkie części państwa powinny uczestniczyć w dziele spotęgowania siły obronnej jego osad. Nasuwa się jednak drażliwe pytanie: w jaki sposób podzielić ciężary, które wypadną? W Anglji kwestja to zawsze najdrażliwsza, prawie na równi stojąca z kwestją honoru.

Br. Z.

JAJKO.

(HISTORJA ŚWIĄTECZNA.)

Żółtym jest placek z szafranem, ale żółciejszą od niego była pani komornikowa.

Czerwoną jest konfitura z wiśni, ale czerwieńszą od niej była pani sekretarzowa.

Dwie te panie stanowiły kwiat i ornament całej Budy, miasteczka, którego nie ma na mapach, ale które łatwo znaleźć na ziemi.

Przy komornikowej i sekretarzowej gasły inne znakomitości miasteczkowe, jak gaz dessauski przy „elektryce" Rajchmana i Abakanowicza.

Lichemi wydawały się wobec nich nawet takie gwiazdy powiatowe jak panna Wymoczek, która ukończyła „instytut", grała Bacha i obnosiła po wszystkich domach znajomych patent swój zieloną wstążeczką związany; jak naczelnikowa poczty, której mąż miał brata, któremu zdarzył się wypadek, z przyczyny którego był za granicą; jak ambitna pani Czyżyk, wdowa po trzech mężach, z których pierwszy zostawał w bliskich stosunkach z pewnym hrabią, będąc jego ekonomem—i inne.

Niekoniec na tem.

Do właściwości Budy (nie węgierskiej) należało, że w niej płeć słaba miała przewagę nad silną; przed komornikową zatem i sekretarzową uchylały czoła i męskie powagi miasteczka, w liczbie których widziało się takich dygnitarzy jak prezes (straży ogniowej ochotniczej), podskarbi (bractwa różańcowego), dyrektor (amatorskiego teatru) i t. p. oraz takie filary wiedzy i ducha narodowego, jak korespondent „Wiadomości gubernjalnych" i „współpowietnik" Mickiewicza.

Różnemi drogami doszła każda z tych pań do zdobycia tak wysokiej towarzyskiej pozycji.

Żółta komornikowa była wygadana, ruchliwa, wścibska, znająca interesa całego miasta lepiej od burmistrza, umiejąca skrytemi drogami przyśpieszać awanse, uwalniać od kar, wyrabiać translokacje, a nawet przyczyniać się do dymisyj.

Cześć, jaką jej oddawano, pochodziła w połowie przynajmniej—z bojaźni.

Inaczej było z czerwoną sekretarzową.

Ta skończyła w młodości jakiś wyższy zakład naukowy, w którym, jak się zdaje, zajmowano się wyłącznie tresurą uczennic, na podobieństwo (wybaczcie porównanie) tresury koni w rajtszuli. Nie miała ona wskutek tego głowy napchanej zbytkiem wiadomości, ale za to chodziła, poruszała się, krzywiła usta i przewracała oczy w sposób zadziwiająco dystyngowany. Wielka jak grandmuszkieter Augusta II-go, trzymała się sztywno i prosto, starając się zawsze o zajmowanie miejsca najwidoczniejszego, czy to w kościele, czy na balu publicznym, czy wreszcie na przechadzce po ogrodzonym placyku, zwanym „promenadą".

Mąż jej—co często się zdarza—był wzrostu małego, cichy i chuderlawy; nie pokazywała się też z nim nigdy publicznie. Chętnie za to przyjmowała towarzystwo dymisjonowanego kapitana żandarmów, który był najwyższym na cały powiat mężczyzną.

Imponująca jej mina, zdumiewająco długie treny u sukien i kapelusze zawsze suto nastrzępione kwiatami, piórami i wstążkami, wzbudzały podziw w obywatelach i obywatelkach miasteczka. Rywalizacja z nią była niemożliwa. Żadna z mieszkanek Budy nie sięgała jej głową nawet do ramienia...

Komornikowej bano się, sekretarzową admirowano.

Damy te, różniące się krańcowo wyglądem, temperamentem i obejściem, schodziły się z sobą na jednym tylko punkcie...

Obie były zawołanemi gospodyniami.

I jedna i druga uprawiały we własnych ogrodach warzywa; i jedna i druga hodowały kaczki, kury, gęsi, indyki i prosięta; i jedna wreszcie i druga doszły do niezrównanego mistrzostwa w sztuce kucharskiej.

Sława pączków komornikowej i bigosu sekretarzowej rozchodziła się po całym powiecie; a nawet wiedziano coś o niej i w mieście gubernjalnem. Każda z nich miała prócz tego swoje sekretne przepisy przyrządzania potraw, pieczenia ciast i wykonywania porządków domowych, które oddałaby drugiej chyba dopiero z życiem...

Najbardziej jednak słynęły po mieście i okolicy baby sekretarzowej.

Były to baby takie, że dla skosztowania ich przyjeżdżali smakosze z drugiego końca, jeżeli nie kraju, to przynajmniej gubernji. Były to baby, zachwycające w równym stopniu: wzrok, smak i powonienie. Były to baby, jakich żadna gospodyni miejscowa i zamiejscowa piec nie umiała, i o których przepis ubiegał się każdy, jak o receptę filozoficznego kamienia...

Możnaby powiedzieć, że o nich to myślał Szymanowski, improwizując:

Zacnych rodzin to córy...
Zawód życia ich słodki...
Wychuchane pieszczotki
Rosną szybko do góry.
Z dumą wznoszą swe głowy...
Lśniąc spojrzeniem junackiem...
Cały przyrząd godowy
Do nóg pada im plackiem...

Dzięki tym babom, każde święta wielkanocne były dla sekretarzowej dniami tryumfu.

Przygotowania do pogrzebu.

Kraków 8-go kwietnia.

Komitet zawiązany dla urządzenia pogrzebu ś. p. Kraszewskiego odbył wczoraj wieczór pełne posiedzienie pod przewodnictwem dra Szlachtowskiego.

Na wstępie zdał prezydent sprawę z dotychczasowych swoich czynności, zawiadamiając, iż ks. biskup Dunajewski przyrzekł wziąć udział w pogrzebie i że namiestnictwo pozwoliło umieścić tymczasowo ciało w krypcie kościoła oo. pijarów z warunkiem pochowania go w przeciągu miesiąca na Skałce.

Następnie przedłożył p. Muczkowski ułożony przez komitet ściślejszy program pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się d. 18-go b. m.

O godzinie 8 rano zgromadzi się w krypcie kościoła oo. pijarów komitet pogrzebowy, rada miasta i rodzina zmarłego.

Przy wyniesieniu zwłok z krypty przemówi w imieniu Akademji umiejętności jej prezes dr. Majer, poczem rozpocznie się pochód pogrzebowy poprzedzony plutonem straży ogniowej.

Dalej postępować będą cechy z chorągwiami, delegacje stowarzyszeń akademików, Koło literacko-artystyczne, Stowarzyszenie przemysłowe i handlowe, rady powiatowe i rady miejskie.

Na końcu pochodu przed duchowieństwem niesione będą oznaki honorowe zgasłego.

Zwłoki Kraszewskiego niesione będą przez ulicę św. Jana i Rynek do kościoła N. Marji Panny, tu odprawi ks. biskup nabożeństwo, a mowę żałobną wypowie ks. prof. Chotkowski.

Towarzystwo muzyczne wykona *Requiem* pod kierownictwem dyr. Barabasza.

Zwłoki złożone będą na osobno w tym celu zbudowanym karawanie, a szarfy od trumny trzymać będą osoby do tego przez komitet uproszone.

Przy ulicy Skałecznej zatrzyma się karawan, a zwłoki zniesione zostaną na barkach do grobu zasłużonych.

Przed wniesieniem zwłok do krypty odśpiewa chór *Salve regina*, poczem przemówi prezydent Szlachtowski.

Po nim będzie mógł jeszcze przemówić, jeśli się do tego zgłosi, jeden z reprezentantów piśmiennictwa z Warszawy.

Nad zwłokami wzniesiony będzie sarkofag z medaljonem, którego wykonaniem już się zajmują, według projektu p. Prylińskiego, pp. Chorośnikiewicz i Trembecki.

Medaljon wykonał p. Kozakiewicz.

Wykonaniem programu pogrzebowego zajmą się pp. Kossak, Miłaszewski i Rzewuski. (△)

* * *

Biją dzwony.

Zmrok wiosenny chłonie dźwięk czysty metalu, a wiatr niesie go daleko, aż do gór, aż do morza — po całej ziemicy.

Idzie głos silny i pogodny, a echa grają mu wtórem, drży pod nim ziemia czarna, zorana, szumi bór jeszcze szary, witają go serca — weselem.

Biją dzwony...

Słyszeliśmy ich tyle, gdy biły na smutek i żałobę, czemuż więc teraz podnoszą się pochylone czoła, czemu na blade lica wypływają ognie rumieńca, czemu złamane serca odzywają się wtórem?

Oto dzwony mówią:

Niesiemy wam święto życia, święto nadziei tym, którzy cierpią — święto Zmartwychpowstania!

Resurexit!

I ci, których serca krzyżowano bólem, których pierś krwawiono cierniem, których twarz oblewała się potem, których biczowano i pojono piołunem — wraz z tajemniczem echem dzwonu wołają: nie ma śmierci!

Biją dzwony...

Głos idzie ponad krzyże i kurhany, a krzyże i groby mówią: nie ma śmierci.

I dźwięk idzie tryumfalny, aż do gór, aż do morza — po całej ziemicy.

Witajmy więc dzwony wielkanocne, witajmy święto wiosny i życia.

Jak ziemia stroi się dziś w pierwszą sasankę i pierwszy fijołek, tak my odnówmy w sobie nadzieję lepszego jutra.

Witajmy dzwony z pogodną twarzą i dobrą myślą.

Sursum corda!

Do góry serca i czoła!

Zasłuchani w tajemniczą mowę dzwonu, łączymy się z Wami w jeden chór wielki, radosny:

Aleluja!

. . . .

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, że projekt reorganizacji szkół realnych uległ zawieszeniu do jesiennej sesji rady państwa.

= W tych dniach, jak donoszą z Petersburga, rada ministerjum komunikacyj zajęta była debatami nad projektem nowej ustawy dla instytutu inżenierów dróg i komunikacyj. Główne punkta projektu są następujące: kurs instytutu ma być pięcioletni; na pierwszy kurs przyjmowani będą kandydaci, kończący średnie zakłady naukowe z obowiązkiem złożenia dodatkowego egzaminu; kandydaci zaś, którzy ukończyli kurs wyższych zakładów naukowych, przechodzą do instytutu bez egzaminu. Do instytutu przyjmowani będą słuchacze mający niemniej, jak 22 lat wieku.

= Dowiadujemy się, że bliskiem już jest rozwiązanie kwestji składów zbożowych i warrantów. Jak wiadomo, projekt zawiera następujące punkta: 1) przechowywanie towarów zbożowych w składach urządzonych w ważniejszych punktach handlu zbożowego, 2) asekurację towarów, 3) opłatę cła, 4) wysyłkę towarów, 5) sortowanie, 6) sprzedaż za zgodą właścicieli i 7) wydawanie świadectw przyjęcia towaru t. z. warrantów. Projektowana inspekcja zbożowa funkcjonować będzie przy składach według instrukcji ministerjum finansów.

= W szkołach niedzielno-rzemieślniczych wakuje obecnie 154 miejsc wolnych, przeważnie w niższych oddziałach, a mianowicie: w 3-ej jednoklasowej szkole przy ulicy Elektoralnej — 3; w 12-ej jednoklasowej szkole przy ulicy Kruczej—8; w 13-ej jednoklasowej na Pradze—5; w 7-ej dwuklasowej na Tamce, w oddziale I-ym—5, w II-im—6; w 1-ej trzyklasowej na Nowym Świecie, w klasie III-ej—14; w 2-ej trzyklasowej przy ulicy Gęsiej, w klasie I-ej—7 i w klasie III-ej—3; w 3-ej trzyklasowej przy ulicy Żelaznej, w klasie I-ej—4 i w III-ej 2; w 3-ej trzyklasowej w alei Ujazdowskiej, w oddziale I-ym—4, w II-im—1 i w III-im—7; w 5-ej trzyklasowej przy ulicy Żelaznej, tylko w klasie III-ej 20; w 6-ej trzyklasowej w alei Ujazdowskiej w klasie I-ej—6, w II-ej—20 i w III-ej—36; w 1-ej czteroklasowej przy rogu ulicy Pięknej i Marszałkowskiej, w klasie III-ej—3 miejsca.

= W dniu wczorajszym rozpoczęto sypanie wału ochronnego przy parku aleksandryjskim; niski stan wody sprzyja robotom.

= Za przetrzymanie paszportów i widów skazano w tych dniach 18-ie osób na kary pieniężne w ilości od 1 do 6 rs., razem w kwocie 45 rs.

= Pomimo ogólnego zawieszenia od wczoraj urzędowych posiedzeń w sądach tutejszych, w II-gim wydziale karnym sądu okręgowego, z rozporządzenia wice-prezesa, sesja odbyła się i dziś jeszcze.

= JE. ks. biskup-sufragan Kazimierz Ruszkiewicz w dniu wczorajszym wieczorem zapadł na zdrowiu.

Procesją ciągnęli do niej goście obojga płci, wszelkich stanów, wyznań i opinij politycznych. Każdy brał w rękę kawał wonnego a lżejszego od puchu ciasta, oglądał, do oczu niósł i do nosa, kręcił głową i cmoktał językiem, a wreszcie wziąwszy w usta i posmakowawszy, szeptał z rozrzewnieniem:

— Nawet aniołowie lepszego ciasta nie jadają...

I wyraz dziwnej błogości wchodził mu na lica.

Z wyrazem tym powracał do domu, i jeśli był człowiekiem familijnym, rozpowiadał żonie swej i domownikom cuda o niezrównanym smaku, zapachu i wyglądzie świątecznych arcydzieł sekretarzowej.

Więc znów z kolei szły żony sprawdzać opinję mężów, córki krytykować sąd ojców i siostry poddawać kontroli entuzjazm braci...

Gościnne pokoje sekretarstwa—w których jednak samego sekretarza prawie nigdy nie spotykano—napełniały się przez cały tydzień, aż do niedzieli przewodniej, zmieniającym się wciąż tłumem biesiadników, z których każdy przybywał z miną sceptyczną trochę, odchodził zaś z licem, rozpromienionem wspomnianą już wyżej—błogością.

Cudownych bab dla wszystkich starczyło, a czerwieńsza i sztywniejsza niż zwykle, i nawet w upojeniu tryumfu o dystynkcji niezapominająca sekretarzowa, coraz świeże zapasy wydobywała z ukrycia.

Miłośnicy bezwzględnej prawdy (w Budzie było ich równie mało, jak w Warszawie) utrzymywali wprawdzie, że „mazurki" i „baumkucheny" komornikowej dorównywały dobrocią babom jej współzawodniczki—w znacznej wszakże większości nie budziły one nawet setnej części tego zachwytu, jaki tamtym stale towarzyszył.

Powtarzano w miasteczku opinję, jaką wygłosił kiedyś publicznie miejscowy rejent, stary i uparty bezżennik, gdy go pytano: dlaczego się nie ożenił?

— Dlatego—miał się odezwać, ze zwykłym sobie, pół-szyderczym, pół-płaczliwym uśmiechem—że nie udało się mi spotkać w życiu ani jednej baby, która byłaby tak słodka i smaczna, jak baba pana sekretarza...

Dworacki ten komplement (siedmdziesięcioletni rejent miał ustaloną opinję wietrznika), o ile jednych napełnił słuszną dumą, o tyle innych zaniepokoił i nawet do czynienia dwuznacznych przypuszczeń nakłonił...

Kto zna serce kobiety, ten łatwo odgadnie, że tryumfy sekretarzowej nie mogły na komornikową działać przyjemnie.

W ogólności nie było w całej Budzie dwóch kobiet, któreby przy spotkaniu głośniej się całowały, a wśród pocałunków wyraźniej okazywały ochotę ukąszenia się, jak te dwie damy, będące kwiatem i ozdobą miasteczkowego towarzystwa.

A podobno nietylko ta jedna okoliczność dzieliła ich serca i umysły...

Już to samo, że jedna była czerwoną a druga żółtą, przeszkadzało im w zbliżeniu się zupełnem, estetyka bowiem barw poucza, że żółtość w połączeniu z czerwonością wytwarza—dysonans.

Bywały u siebie, nazywały się przyjaciółkami, świadczyły sobie nawzajem mnóstwo drobnych przysług, ale zauważono, że przy każdem zetknięciu się odmienny koloryt ich twarzy silniej się zaznaczał, i że jedna stawała się prawie płomieniem, a druga—niemal woskiem...

Sekretarzowa czuła dobrze, iż nie dorównywa komornikowej wymową i wpływem na sprawy publiczne; ta ostatnia znowu napróżno chciała wmówić w siebie i w innych, że może współzawodniczyć z tamtą—w dystynkcji.

Sam komornik, człowiek z wysoko rozwiniętem poczuciem artystycznem (grywał na oboju), nie wahał się w obecności żony utrzymywać, że tak „delikatnego" i „wspaniałego" ułożenia, jakiem odznacza się sekretarzowa, nie posiada nikt inny w miasteczku...

To wszystko aż nadto wystarczało do napełnienia czary goryczą; żeby zaś ją przepełnić, dość było drobnego zdarzenia, jakie zaszło na ostatnim balu publicznym, wydawanym na cześć pewnego dygnitarza z gubernji.

Komornikowa postanowiła za jakąbądź cenę zostać królową tego balu. Jak Buda Budą, nie widziano tam jeszcze takiego stroju, w jakim na kampanję tę wyruszyła. Ile strój ten kosztował, wie tylko Bóg i... Czarna Sura, handlująca towarami łokciowemi, która dotąd jeszcze na zapłacenie rachunku czeka. Komornik dla zaspokojenia kaprysu małżonki wlazł w długi po uszy, i jest w obawie, czy nie będzie zmuszony samemu sobie robić zajęcia...

Komornikowej szło głównie o to, żeby dygnitarz z nią pierwszą rozpoczął tańce. Ah! czego nie wyprawiała, żeby uwagę jego zwrócić na siebie i na sobie zatrzymać! Ale fatalność sprawiła, że w najwidoczniejszym punkcie sali balowej siadła sekretarzowa, która owego wieczoru tak nawskróś przejętą była dystynkcją, że zdawała się biblijną żoną Lota, w słup soli zmienioną...

Dygnitarz sokolim wzrokiem dowiódł po sali, zatrzymał spojrzenie na najwspanialszej z całego grona niewieście—i z nią w pierwszą parę, do pierwszego tańca posunął.

Komornikową odwieziono do domu w stanie budzącym poważne obawy...

Przez cały miesiąc potem „przyjaciółki" unikały spotkania z sobą.

Ale minęła zima, i w polu zaśpiewał skowronek—zaśpiewał zaś tak słodko, że nawet najbardziej zgorzkniałe serca w cukier się zamieniły...

Pewnego popołudnia sekretarzowa otrzymała wi

Jeżeli stan ten potrwa dłużej, to tak w dzisiejszem jak i w jutrzejszem nabożeństwie udziału nie będzie mógł przyjąć.

† Wspomnienie pośmiertne.

Niedawno w Spasku, gub. tambowskiej, zakończył doczesny żywot ks. Onufry Syrwid.

Urodzony w r. 1801-ym we wsi Radzianach, pow. wiłkomirskiego, kształcił się w Praszkunach u oo. bernardynów, którzy szkoły podówczas utrzymywali.

W Wilnie ukończył wydział teologiczny.

Święcenia przyjął 1883-go r. od biskupa Kłągiewicza.

Jako proboszcz parafji Waliszki, pow. lidzkiego, ks. Syrwid złożył dowody poświęcenia kapłańskiego na polu miłosierdzia.

Po 30-letniej pracy wyjechał do Ussola, pod Irkuck, potem bawił w Turce przez lat 5, w górach bajkałskich.

Ks. Syrwid jest znanym w literaturze teologicznej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zaprojektowany na tydzień przyszły repertuar dla teatrów warszawskich tak się przedstawia:

Teatr Wielki:

W poniedziałek: „Noe“; we wtorek: o godzinie 1-ej z południa na rzecz szwalni: „Mizantrop” (akt pierwszy), „Dom do sprzedania” i koncert; wieczorem: „Halka”; w środę: „Lukrecja Borgia“; w niedzielę: „Pan Twardowski”.

Teatr Rozmaitości:

W poniedziałek: „Bilecik miłosny” i „Drzemka pana Prospera”; we wtorek: „Antea” i „Szczęście małżeńskie”; w środę: „Romans paryski”; w niedzielę: „Ostatnia próba” i „Szczęście małżeńskie.”

Teatr Mały:

W poniedziałek: „Wojna podczas pokoju”; we wtorek: „Porucznik Szykowski”; w środę: „Baron cygański”; w niedzielę: „Sinobrody” (pierwszy raz).

W czwartek, piątek i sobotę, z powodu ostatnich dni wielkiego tygodnia (według starego stylu), widowiska w teatrach warszawskich ulegną zawieszeniu.

= Sprzedaż publiczna.

Antykwarnia Bridge'a w Londynie ogłasza licytację książek po profesorze wszechnicy św. Andrzeja w Durham, Keensie.

W kolekcji figurują druki polskie z XVI-go wieku i autografy bliżej nas obchodzące.

Znajduje się tam wiele książek łacińskich, wydanych w kraju naszym.

= Kasy rzemieślnicze.

Dzięki energicznie przedsięwziętym krokom prawnym, kasy pożyczkowo-rzemieślnicze w czasie od d. 1-go stycznia do d. 31-go marca r. b., miały dochodu 9,307 rs. 25 kop., a z remanentem zeszłorocznym rozporządzały ogólną sumą 9,892 rs. 56 kop.

Że zaś w tymże okresie czasu wydano 9,475 rs. 89 kop., przeto na kwiecień pozostało w remanencie 416 rs. 67 kop.

Kasa cyrkułu XII-go wydała na pożyczki 1,794 rs., cyrkułu I/XI-go 1,445 rs., cykułu IX-go 1,331 rs. 40 kop., najmniej zaś, gdyż tylko 388 rs., wydała kasa cyrkułu II/III-go.

W końcu marca wpływy w kasach były bardzo małe, okoliczność ta jednak tłómaczy się ogólną pomiędzy rzemieślnikami stagnacją i świętami, na które każdemu potrzeba pieniędzy.

= Nowy nabytek.

Ogród zoologiczny z każdym dniem prawie zasilany bywa nowemi okazami.

Dziś zrana przybyły do ogrodu trzy niedźwiedzie, złowione przed kilku dniami w puszczy Berezyńskiej.

= Wycieczki.

Pewne kółko młodzieży zawczasu nosi się z myślą urządzenia w r. b. szeregu wycieczek w celu poznania kraju.

Projektujący postanowili zabrać się zawczasu do teoretycznego przygotowania, t. j. do zapoznania się z ciekawszemi pamiątkami, ażeby w czasie podróży wiedzieć, gdzie się zatrzymywać i co oglądać.

Tak mało u nas dokonano w tym kierunku, iż każdą myśl podobną należy serdecznie powitać.

= Muzeum dziecięce.

Wkrótce ma zjechać do Warszawy kolekcjonista van Halem, właściciel historycznego zbioru lalek.

Posiada on okazy z początku XVII-go stulecia, bardzo interesujące pod względem artystycznym i dziejowym.

Przy muzeum znajduje się zbiór zabawek dziecinnych, wskazujący pochód i doskonalenie się tego wyrobu.

= Spadek.

Temi czasy przeniósł się do wieczności zamożny obywatel miasta Warszawy, pan Tr.

Oprócz znacznej gotowizny, w domu nieboszczyka znalezionej, pozostały pokaźne sumy, lokowane w bankach i na majątkach ziemskich.

Do sukcesji przychodzi ośm osób, w ich liczbie pięciu przedstawicieli bardzo ubogich rodzin.

W gronie pozostałych figuruje jeden biskup i dwóch urzędników, zajmujących wyższe posady.

= Ruch przedświąteczny.

Od wczesnego rana rynki miejskie zawrzały pełnem życiem.

Maruderzy, należący po największej części do uboższej klasy, śpieszyli z zakupem prowizji świątecznej.

Na rynku staromiejskim rozłożyli się fabrykanci baranków, piekarze oraz mnóstwo modniarek, których „konfekcje” znajdowały chętnych kupców.

Za Żelazną Bramą jakiś pomysłowy przekupień sprzedawał „całkowite święcone” po 3 i 5 rs. „za garnitur”.

Innowacja ta, aczkolwiek uboga formą i rozmiarem, okazała się szczęśliwie obmyślaną, uboższa bowiem ludność za uiszczeniem skromnej opłaty stawała się posiadaczem zupełnie skompletowanych przysmaków wielkanocnych.

= Święcone dla samotników.

Pewien restaurator corocznie urządza święcone dla osób, pozbawionych ogniska rodzinnego.

Samotnicy więc za uiszczeniem umówionej opłaty mogą dzielić się jajkiem z... nieznajomymi.

= Drogie pieczywo.

Znana jest słabość naszych gospodyń w ogóle do pieczenia ciasta.

Nie szczędzą one trudów, nie żałują zachodów, byleby stół ze święconem przybrać ciastem „własnego” wypieku.

Słabość ta, zkądinąd chwalebna, okupywana często bywa materjalnemi stratami, w dwójnasób przenoszącemi wartość całego wypieku.

Świeży tego dowód mamy na pani P., zamieszkałej przy ulicy Zakroczymskiej pod nrem 15-ym, w której w czasie pobytu w dniu wczorajszym w piekarni przy ulicy Długiej pod nrem 10-ym skradziono kosztowną szubę, atłasem krytą.

= Kradzież.

Do otworzonego wytrychem mieszkania buchaltera Stanisława Łączkowskiego dobrali się nocy wczorajszej złodzieje.

Oprócz gotówki w sumie rs. 74, zabrali garderoby i różnych kosztowności ogółem na sumę rs. 300.

= Drobne ognie.

Zwiększona czynność kuchenna ostatnich dni wielkiego postu sprowadza drobne pożary, po większej części przez samych mieszkańcow tłumione.

Wczoraj były dwa takie wypadki z ogniem.

Jeden zaszedł przy ulicy Sowiej pod nrem 2688b, drugi zaś przy ulicy Pawiej pod nrem 24-ym.

Przyczyną obu wypadków były sadze, które na Sowiej ugasił stróż miejscowy Skorupa, na Pawiej zaś domownicy.

Następstw żadnych nie było.

= Zasłabnięcie.

W łaźni przy ulicy Rybaki pod nrem 4-ym zachorował w dniu wczorajszym handlujący Lajzer Zeliksan, 58 lat wieku liczący.

Zeliksana odesłano do szpitala żydowskiego na kurację.

= Zamach samobójczy.

Dziś rano rządca domu nr 32 na Krakowskiem-Przedmieściu, Aleksy Badurski, wystrzałem z rewolweru, wymierzonym w lewą stronę piersi, usiłował pozbawić się życia.

Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu odwieziono do szpitala św. Rocha.

Śledztwo celem wykrycia powodów zamachu zarządzono.

„Aleluja!”

Dawał lekcje muzyki...

Krwawy grosz, z lepszych zaoszczędzony czasów, wyszedł mu w wielką sobotę na ostatni bochenek chleba — z ostatnim jego kęsem ostatnia uleciała nadzieja.

Do domu zajrzała nędza.

Po raz ostatni nakarmił chlebem żonę i dwoje drobnych dziatek, którym głód łzy z lazurowych oczął wyciskał...

Post cały spędził bez pracy.

Z utratą kilku lekcyj, z których utrzymać mógł

z

cytę komornikowej. Kobiety padły sobie w objęcia, wypiły po trzy duże filiżanki kawy ze śmietanką i „kożuszkiem”, przebaczyły sobie wzajem wszystkie urazy i wycałowały się, przy rozstaniu, tak serdecznie a głośno, że przechodzące w tej chwili mimo okien stare proboszczysko otworzyło parasol, w przekonaniu, że to deszcz pada...

Nadeszły niebawem święta wielkanocne.

Przez cały wielki tydzień sekretarzowa nie istniała dla świata. Dnie jej wypełnione były całkowicie przygotowaniami do świątecznej kampanji i złączonych z nią tryumfów. Zdawało się nawet, że razem z ogoniastą suknią zdjęła z siebie i maskę dystynkcji, gdyż chodziła od rana do wieczora w zaplamionym fartuchu, z zakasanemi po łokcie rękawami, a perkalowy jej czepek zakrywał włosy nieutrefione wcale lecz tylko fantastycznie „splątane”, jak u bohaterki znanego romansu o Filonie.

W pracy pomagały jej (sekretarzowa mówiła: przeszkadzały) córki. Miała ich pięć, a ani jednego syna—za co sekretarz niemało nasłuchał się wyrzutów. Dziewczyny zapowiadały, że wzrostem dorównają matce, sekretarzową jednak martwiło to, że w nauce pięknego ułożenia i dystynkcji nader słabe czyniły postępy. Pomimo użycia tak zwanych „brykli” (narzędzia stosowanego ongi z powodzeniem przez inkwizycję hiszpańską), żadna z nich nie trzymała się prosto; żadna też, pomimo największych wysiłków, nie była w możności brać potraw do ust samemi tylko wargami i jeść bez poruszania szczęką...

Co się tyczy sekretarza, ten na cały czas świątecznych przygotowań był „wyrzucony za nawias”.

W wielki piątek od samego rana cisza zaległa Budę.

Na ulicach było pusto, i tylko od czasu do czasu, przemykały się zagadkowe postacie niewieście w dużych chustkach na głowie, ubielone mąką, oblepione ciastem, wyziewające zapach spalonego masła, goździków i wanilji...

W dwóch jedynie miejscach wrzało zgiełkliwe życie: w cukierni, napełnionej tłumem mężów, pozbawionych chwilowo domowego ogniska, oraz w ustronnym drewnianym domku, zajmowanym przez nauczyciela szkółki elementarnej—starego kawalera i... artystę.

Z tego ostatniego miejsca dobywały się szczególne głosy: niby mruki niedźwiedzi, niby wycie hyjen, niby szczekanie szakali... Myliłby się jednak, ktoby sądził, że tam tresowano dzikie zwierzęta; to tylko bakałarz z komornikiem czynili przygotowania do muzykalnego występu w kościele, i jeden egzercytował się na oboju, a drugi na—waltorni.

Około godziny jedenastej rano, żółta komornikowa z tajemniczą miną zamknęła kredens i śpiżarnię i uporządkowawszy nieco domowy swój negliż przygotowała się do wyjścia.

Przed wyjściem poszła jeszcze do kuchni i sięgnąwszy na najwyższą półkę szafki kuchennej, wydostała ztamtąd—jajko.

A nie musiało być to jajko pierwszem lepszem—prędzej nawet mogło być pierwszem gorszem... gdyż komornikowa brała je bardzo ostrożnie, samemi końcami palców, i trzymając jaknajdalej od siebie, włożyła do małej podręcznej torebki, opatrzonej w stalowy łańcuszek do powieszenia na ręku.

Z torebką tą wyszła na ulicę, i drobnym ale żwawym krokiem pomknęła wprost do mieszkania sekretarzowej.

Przyjęto ją tam okrzykiem zdziwienia...

— Jakto? kochana pani już wszystko na święta popiekła?

— Jakie tam wszystko! Jedną placczynę i parę mazurczynów... Ciasto nigdy mi się nie „darzy“, więc się w tym roku zarzekłam pieczenia. Zresztą, ja wiem, że choćbym się starała, nadstarała, nigdy kochanej pani w tym względzie nie dorównam...

— Ach! nie mówiłaby kochana pani takich krotochwili!

— To nie są żadne „krętowiny“... to święta prawda!...

Sekretarzowa uśmiechnęła się lekko z omyłki przyjaciółki, i dystyngowanym gestem zaprosiła ją do zajęcia miejsca na... stołku kuchennym.

Rzecz bowiem działa się w kuchni.

W głębi pieca, zwanego „szabaśnikiem“, płonęły, trzeszcząc, duże polana drzewa, które miały ogrzać jego wnętrze do wymaganej temperatury; na hakach wbitych w ścianę wisiały blado-różowe ciała świeżo pomordowanych czworonogów i skrzydlaczów; na stole i półkach stały długie rzędy blach, donic i doniczek, wysmarowanych masłem i gotowych do przyjęcia pieczywa; pomiędzy niemi na półmiskach, sitach i talerzach leżała mąka, cukier, jaja, rodzynki, migdały; w olbrzymiej wreszcie niecce, przysuniętej do pieca, żółciło się „rozczynione“ już ciasto na owe sławne baby, czekając aby je ostatecznie przyprawiono.

Sama gospodyni odważała na szalkach jakieś tajemnicze ingredjencje; jedna z córek tarła migdały, druga ubijała białka na pianę, trzecia tłukła cukier w moździerzu, czwarta przebierała rodzynki, a piąta rozbijała jaja, oddzielając starannie żółtka od białek, i wylewając białka na miskę, a żółtka wrzucając do donicy.

— Czy to jaja do bab?—spytała komornikowa tej ostatniej.

— Tak, proszę pani — odpowiedziało dziewczę, mające koniuszek nosa żółtkiem uwalany.

Pytająca, wyczerpawszy zapas nowinek, któremi

siebie i rodzinę, odstąpiła go odwaga — postradał siłę woli...

Na razie przyjął cios z wiarą i ufnością w ludzi, licząc na młode siły swoje.

Atoli w oczekiwaniu lepszego jutra wiara ta poczęła w nim słabnąć powoli, ludzie obcy zawiedli, znajomi opuścili

Wydobył ze starego woreczka srebrną złotówkę, podał ją żonie i rzekł z boleścią:

— Ostatnia!...

Poczem zdjął wiszący na gwoździu stary, wypłowiały kapelusz, naciągnął opadłe rondo na oczy i wyszedł na ulicę.

Na świecie było pięknie i cicho.

Na mieście ruch panował niezwykły. Tysiące osób zwiedzających groby zalewało ulice.

On szedł rozglądając się na wsze strony.

Widok twarzy rozpromienionych i uśmiechniętych, bez troski o jutro, przejmował go niewypowiedzianym bólem...

Z jakąż radością i on zaniósłby coś dla swoich!...

Albo choć i te wystawy sklepowe!...

Ileż to tam cudów spoczywa za tą wielką szybą, ileż niespodzianek dla dzieci?...

Oto z lewej strony leży ułożona symetrycznie kupka wielkich, artystycznie wykończonych jaj, a w każdem z nich coraz to nowy widoczek przykuwa do siebie wzrok ciekawego przechodnia; albo ten tam na prawo baranek z cukru, z przepysznem białem runem i chorągiewką czerwoną, jak wykonany pięknie, a i niedrogi być musi?...

Jeszcze w wielki piątek młodszy synek Boleś o takim właśnie baranku wspominał... A dalej mnóstwo najróżnorodniejszych zabawek, tak chętnie przez rodziców nabywanych.

Stojącemu przed wystawą muzykowi zdawało się, iż śni...

Nagle znalazł się wpośród swoich, w domu na facjatce, obładowany paczkami i pakunkami. Mały Boleś chwyta mu z rąk pierwszą paczkę, rozpakowywa ją i wykrzykuje z radością:

— Baranek! mamo, baranek!

Starszy o roczek Władzio bierze tymczasem ostrożnie wspaniałe jajko z jakimś uroczym krajobrazem. Ogląda je, podziwia i wydaje okrzyki zachwytu...

Podczas tego żona otwiera inne paczki, wydobywając z nich zakupione przez męża zapasy.

W cichem mieszkanku zapanowała radość powszechna, wszyscy z utęsknieniem oczekują dnia „dobrej nowiny”, dnia, w którym „Aleluja” zapanuje nad chrześcjańskim światem!...

A dzień ten nastąpi niezadługo; za godzin kilkanaście rozlegnie się z piersi miljonów podniosły hymn, uderzając w niebiosa, jak wonne dymy kadzidła... Za godzin kilkanaście dzwony radosnym dźwiękiem zwiastują światu wieść radosną—wieść o zmartwychwstaniu!... Za godzin kilkanaście znikną powszednie troski, wzajemne urazy i nienawiści, ludy zleją się choć na chwilę w jedno morze miłości i zgody, a nawet w serca najbiedniejszych i najsłabszych wstąpi otucha, bo zmartwychwstały Bóg-człowiek zawiesi nad niemi łaskawą prawicę i w niezgłębionem miłosierdziu swojem od zagłady uchroni...

Fala ludzi żwawiej popłynęła chodnikiem. Ktoś nieuważny potrącił silnie stojącego przed wystawą muzyka. Ocknął się, jakby z uśpienia, powiódł błędnem okiem po tłumach i wolnym krokiem poszedł dalej.

Cudny sen rozwiał się, niby mgła poranna...

Do zmierzchu prawie błąkał się po ulicach. Nie wstępował do kościołów, gdyż nie czuł w sobie dość siły, ażeby przepchnąć się przez coraz liczniej napływające tłumy.

Na niebie błysnęła pierwsza gwiazdka, budząca w tysiącach piersi iskierkę radosnego jutra — w nim jednak roznieciła silniej jeszcze iskrę żalu i rozpaczy.

Kiedyż zmartwychwstaniesz, o Chryste!... Kiedyż nakarmisz zgłodniałych i pocieszysz zwątpionych?!...

Muzyk szedł dalej...

Nie śpieszył do domu, wiedząc, iż oczekują go tam zgłodniali, a on pocieszyć ich nie jest w możności...

Ulice wrzały jeszcze ruchem.

On błądził ciągle, nie mogąc zebrać myśli, nie mając nawet pojęcia o tem, jak dawno tuła się po mieście.

Utracił miarę czasu...

Skołatany umysł, jak stado kruków zgłodniałych, obległy czarne myśli, głód dokuczał coraz silniej, szczerząc doń ostre zęby...

Nagle po wybladłej twarzy nieszczęśliwego przemknął tajemniczy półuśmiech. Widocznie myśl jakaś nowa, szczęśliwa, zbawcza błysnęła mu pod czaszką.

Tak!... Skończy się panowanie nędzy, a zakwitnie nowa faza — spokoju... Głód więcej nie zajrzy mu w oczy!...

Rozejrzał się wkoło.

Był na Starem-Mieście.

Świat pogrążył się w cieniach nocy a na czyste niebios lazury, wystąpił księżyc w pełni.

Skierował kroki w stronę Kanonji...

Wszak tędy najbliższa do Wisły droga!...

W jej bystrych nurtach znajdzie ukojenie, zapomni o głodzie szarpiącym mu wnętrzności, pozbędzie się na wieki tej walki z życiem, które potężną prawicą zwaliło go z nóg, jak karła.

Teraz wszystko skończyć się musi...

I czemu już dawno nie skrócił tych katuszy?... Czemu wcześniej nie przyszedł mu na myśl środek tak prosty a niezawodny?...

Na Kanonji — uderzył go blask palącej się przed statuą Madonny lampy. Twarz bożej Rodzicielki, oblana łagodnem światłem, głębokie sprawiła na nim wrażenie. Mimowolnie zdjął z głowy kapelusz a w piersiach uczuł straszną burzę.

Farny kościół wyolbrzymiał teraz w jego oczach do niebywałych rozmiarów, wpatrywał się w cudowną twarz Bogarodzicy, stojąc, jakby przykuty do ziemi...

Lecz nagle wstrząsły się mury imponującej świątyni, a jednocześnie z ich wnętrza popłynęły wezbraną rzeką głosów słowa:

Wesoły nam dziś dzień nastał,

. . . .

Pieśń płynęła majestatycznie w niebiosa, a ostatnie jej słowa wniknęły aż do dna duszy złamanego na duchu muzyka.

Febryczny dreszcz przebiegł po wszystkich jego członkach, a z przygasłych na wpół źrenic, puściły się łzy obfite.

Po chwili przestąpił progi poważnej świątyni, dołączył głos swój do głosów tysięcy i wraz z innymi intonował dalej:

Król niebieski k'nam zawitał,
Jako śliczny kwiat zakwitnął,
Po śmierci się nam pokazał —
A-le-lu-ja! A-le-lu-ja!

Jotha.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla najbiedniejszych na święta.

T. R. rs. 1,—J. B. rs. 1,—B. rs. 2, — Maniusia i Czesio Żyl. rs. 3,—P. P. dla najbiedniejszej matki z dziećmi rs. 6, — Maryla K. rs. 1,—J. O. rs. 1,—Jadzia i Wandzia M. rs. 1,— L. T. rs. 1,—E. J. rs. 1,—S. P. i A. P. kop. 75,—na intencję ś. p. Leonarda rs. 1.

Na kasę Mianowskiego.

Zamiast powinszowań świątecznych inżen. Woyde składa rs. 1.

Nekrologja.

† Ś. p. Emilja z Bortkiewiczów **Jakacka**, w dniu 7-ym kwietnia r. b. opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu przeżywszy lat 41. Msze święte za spokój duszy zmarłej odprawiać się będą przy zwłokach w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej № 27, zkąd zaraz po nabożeństwie o godzinie **11-ej** zrana, w dniu 12-ym kwietnia, to jest we wtorek, nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu tymczasowego. Na te smutne obrzędy w ciężkim żalu pozostali mąż i córki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Oddzielne zaproszenia rozsyłanemi nie będą. 2—411

† Ś. p. Maciej **Pieniążek**, obywatel miasta Warszawy, przeżywszy lat 71, w dniu 8-ym kwietnia 1887 r., po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności. Pozostała w smutku żona z córkami, zięciami i wnuczką zapraszają krewnych i życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym b. m., to jest w poniedziałek, o godzinie **5-ej** po południu z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski. —1267—

† Ś. p. Walery **Trzciński**, urzędnik Banku Państwa, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 8-ym kwietnia 1887 r. przeżywszy lat 55. Pozostali w głębokim smutku synowie i siostra zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej w dniu 11-ym kwietnia, to jest w poniedziałek o godzinie **1-ej** z południa na cmentarz powązkowski. —1264—

† Ś. p. Józef **Obierzyński**, farmaceuta, przeżywszy lat 31. życie zakończył. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, kolegów i zyczliwych żałobne na nabożeństwo odbyć się mające w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, w

---

uczęstowała sekretarzową, poczęła kręcić się niespokojnie na stołku...

— Wiecie państwo co? — rzekła wreszcie, wstając—nie lubię siedzieć z założonemi rękami! Wszyscy pracujecie, pozwólcież i mnie zająć się czemkolwiek...

Gospodyni jęła wykrzykiwać ceremonjalnie:

— Ależ, kochana pani!... ależ to być nie może!... ależ jakby to wyglądało!... ależ ja nigdy na to nie pozwolę!... itp.

Komornikowa jednak nie dała się przekonać.

Energicznym ruchem zrzuciła okrycie, odpięła mankietki, rękawy zawinęła, i w kapeluszu na głowie przysiadła się do dziewczynki, rozbijającej jaja.

Co wówczas zaszło—niewiadomo...

W kuchni panował taki zamęt, takie wzajemne potrącanie się i przeszkadzanie sobie, że niepodobieństwem było zwracać pilniejszą uwagę na każdego ze współdziałających.

Faktem jest tylko, że kiedy w godzinę później komornikowa odchodziła do domu — wycałowawszy wprzód w oba policzki matkę i wszystkie pięć córek—w torebce jej tajemniczego jajka już nie było...

Zaświecił wreszcie na niebie i na ziemi uroczysty dzień Wielkiejnocy.

Miasteczko zawrzało świątecznym hałasem; dzwony dzwoniły, organ huczał, instrumentowe sola komornika i bakałarza wstrząsały murami kościelnemi; a po skończonem nabożeństwie i oddaniu Bogu co boskie, rozpoczęło się procesyjne odwiedzanie znajomych, z winszunkiem i okolicznościowemi komplementami.

Największy tłum pociągnął, jak zwykle, do domu państwa sekretarzostwa.

Miłośnicy dobrego wiktu wiedzieli co ich tam czeka; należycie też wyposzczeni, w skupieniu ducha i z błogo uśmiechniętą twarzą, wstępowali w gościnne domu tego podwoje.

Ale tu—stała się rzecz niepojęta...

Tłum wchodził radosny i otuchy pełen; wychodził—skrzywiony i chmurny...

Każda twarz wyrażała zawód bolesny i ukrywane cierpienie; każde usta milczały, jakby lękając się zdradzić straszną, do pojęcia trudną tajemnicę...

Tajemnica ta, nakształt ciężkiej, gradowej chmury, wisiała przez dzień cały nad Budą; wieczorem dopiero wypadły z niej pierwsze lodowate pociski.

Miały one formę głuchej z początku i przyciszonym głosem powtarzanej wieści:

— Sekretarzowej nie udały się baby...

Wieść ta była dla miasteczka równą niemal owej, która niegdyś Europą wstrząsnęła, a brzmiała: „Francuzi oddali Sedan prusakom”.

Niebawem, po stłumionem warczeniu grzmotów, błysnęło przeraźliwie i padł piorun...

Piorunem była wiadomość:

— Rejent, najadłszy się baby u sekretarzowej, ciężko zachorował...

Teraz ze wszystkich już ust spadła pieczęć milczenia i powściągliwości. Powtarzano jawnie, w kółkach prywatnych i publicznych, głosem podniesionym, gniewnym, prawie krzyczącym:

— To skandal częstować ludzi porządnych takiem ciastem!

— To nie ciasto, ale trucizna!

— Trzeba dać znać o tem komisji sanitarnej!

— Posłać raport do komitetu lekarskiego!

— Osmarować babę w *Wiadomościach gubernjalnych!...*

Nazajutrz w uliczce, wiodącej do domu sekretarzostwa, błąkał się tylko pies z kulawą nogą, tłumy za to wizytujących tłoczyły się w gościnnych komnatach komornikostwa.

Komornikowa czyniła honory domu z serdeczną uprzejmością (bez dystynkcji jednakże!); stoły zaś jej zastawione były zdumiewającą obfitością wybornych bab, placków, baumkuchenów i mazurków, nie mówiąc już o wszelakiem pieczonem i wędzonem mięsiwie.

Toastom i mowom pochwalnym na cześć gospodyni końca nie było. Znawcy i nieznawcy okrzyknęli ją jednogłośnie najpierwszą na cały powiat znakomitością kucharską. Ktoś nawet, bardziej z piśmiennictwem bieżącem obznajmiony, nazwał ją: Ćwierczakiewiczową z Budy!

— Czy to prawda—spytała półgłosem komornikową jedna z zaufanych przyjaciółek — że sekretarzowa dla oszczędności używała do ciasta jaj nieświeżych?

— Tak mówią—odrzekła równie cicho zapytana—ale ja wiem z dobrego źródła, że to nie jaja zepsuły pieczywo...

— Tylko co, moja pani?

Komornikowa przysunęła się z krzesłem i przyłożywszy usta do samego ucha pytającej, szepnęła:

— Zaklinam panią na wszystko, nie powtarzaj tego nikomu... Sekretarzowa używa do ciasta... „wronniego oka”...

— Jezus, Marja! co ja słyszę!...

Tego samego dnia wieczorem o niczem więcej nie mówiono w Budzie, jak o zatruwaniu ciastą przez sekretarzową arszenikiem, strychniną, kwasem pruskim, łebkami od zapałek i trutką na lisy...

Oburzenie obywateli miasteczka wzrosło do tego stopnia, że tłumy zbierały się na ulicach, grożąc wybiciem okien swej zdetronizowanej ulubienicy.

I stało się, że poraz pierwszy w życiu cera obu współzawodniczek uległa gruntownej przemianie...

Sekretarzowa przez całe święta była żółtą, jak placek z szafranem, komornikowa zaś czerwoną jak konfitura z wiśni.

Fantazy.

poniedziałek, to jest dnia 11-go kwietnia r. b. o godzinie **10-ej** zrana. Doniesienie zaś o pogrzebie będzie zamieszczone w klepsydrach. —412—

† We środę, to jest dnia 13-go kwietnia, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Józefa i Magdaleny z Winnickich małżonków **Miniewskich,** odbędzie się nabożeństwo wraz z konduktem w kościele powązkowskim o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostałe dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —7263

Nadesłane.

Z CESARSTWA.

Nowosti nie wiedzą na jakiej podstawie opiera się rozpowszechnione obecnie przekonanie, jakoby Włochy stanowczo przystąpiły do przymierza austro-niemieckiego, owszem z pewnych oznak domyślają się one raczej, że nic podobnego w rzeczywistości nie ma. Berlin i Wiedeń nie są zainteresowane, aby inne mocarstwa uwierzyły w istnienie przymierza o którem mowa. Tymczasem jeżeli nawet istnieje jakieś przymierze między Niemcami i Austrją a Włochami, to chyba na warunkach bardzo różnych od tych, jakichby sobie życzyły dwa pierwsze z tych mocarstw.

„Wszelkie gawędy i pogłoski o wznowieniu przymierza między Włochami a mocarstwami środkowo-europejskiemi — mówią w końcu *Nowosti* — wydają nam się przedwczesnemi. Nasza gazeta dyplomatyczna ze słów *Nation. Zeit.* zapewnia swoich czytelników, że nowy włoski minister spraw wewnętrznych p. Crispi jest gorącym zwolennikiem przymierza z Niemcami: oświadczył on się w tym duchu dziesięć lat temu podczas swojego pobytu w Berlinie i dotychczas pozostał wierny swojemu ówczesnemu przekonaniu. Nie będziemy temu przeczyli, lubo jak wiadomo p. Crispi nieraz także wynurzał się ze swemi gorącemi sympatjami dla Francji. Jeżeli jednak tak jest istotnie, to czemuż mu nie powierzono stanowiska ministra spraw zagranicznych po znanym germanofilu hr. Robilant i dlaczego p. Depretis nie zatrzymał przy sobie kierunku spraw wewnętrznych, któremi z takiem powodzeniem zarządzał. Udział p. Crispiego w ministerjum, jako wpływowego przywódzcy opozycji, okazał się koniecznym. Jego przekonania odpowiadają zupełnie domniemanemu sojuszowi z mocarstwami środkowo-europejskiemi, ale jednocześnie są wielce niedogodne dla ministra spraw wewnętrznych państwa monarchicznego. W takich warunkach najlepiej zdaje się byłoby mu ofiarować stanowisko ministra spraw zagranicznych. Wszelako w Rzymie uznano widocznie za lepsze powierzyć tę tekę osobistości, która dotychczas nie zajęła określonego stanowiska w palącej kwestji zewnętrznych stosunków Włoch. Tym sposobem uniknięto polityki stanowczej. Ani Niemcy ani Francja, ani wreszcie sam naród włoski nie wiedzą dokładnie na jaką drogę rząd wejść zamierza. Wyjaśniło się, o ile się zdaje, jedno tylko, a mianowicie, że Włochy, podobnie jak inne mocarstwa uważają za najodpowiedniejsze trzymać się polityki wyczekiwania do czasu, kiedy nastąpią stanowcze wypadki.”

Anonim strategik, który raz już zamieścił w gazecie *Pester Lloyd* uwagi swoje co do mogącej wyniknąć wojny, napisał obecnie w tymże samym dzienniku drugi artykuł na tenże sam temat, a w nim między innemi powiedział, że do utrzymania Francji w karbach dość będzie Niemcom postawić nad Renem 4 korpusy czyli 170,000 ludzi, a wówczas do walki z Rosją pozostanie 14 korpusów, czyli około 600,000, a te będą mogły sprostać zadaniu. Streszczając powyższy artykuł *Petersburskija Wiedomosti* dziwią się optymizmowi autora, który widocznie zapomniał, że w r. 1870-ym do wojny z Francją wystąpiły dziesięć razy większe siły niemieckie, niż te jakie obecnie na ten cel wyznacza. Zresztą cała uwaga anonima jest zwrócona na Rosję.

„Przypuszczać należy, iż zadaniem artykułu jest przekonać kogoś o bezsilności Rosji w razie wojny. Zresztą nawet autor z tem się nie ukrywa: powiada on wyraźnie, że w nieprzyjacielskiej armji związkowej główna uwaga powinna być zwrócona na siły rosyjskie. Tu skupia się cała istota argumentacyj, popartych adnotacjami z historji wojen. Wniosek wypada niezmiernie pomyślny z punktu widzenia autora: okazuje się, że Rosja z powodu powolności mobilizacji i nieumiejętności rozporządzania swojemi siłami bojowemi we wszystkich minionych wojnach, w rzeczywistości bywała zawsze cztery albo nawet pięć razy słabszą niż przypuszczano na podstawie danych o liczebności jej sił zbrojnych. Dlatego też anonim-strategik uważa za rzecz możliwą uspokoić swoich czytelników zapewnieniem, że armja związkowa franko-rosyjska bynajmniej nie jest straszną i że wskutek tego przymierze franko-rosyjskie nie może być żadną pogróżką dla państw środkowych. Bogu dzięki! I oto dlaczego Rosja i i Francja nie zawierają żadnego przymierza, pomimo że cała Europa centralna zjednoczyła się przymierzem, grożąc im obydwom razem i każdej z osobna.

„Niemiecki strategik stara się dowieść, że my się nie nadajemy do wspólnej akcji ze sprzymierzeńcami, i tem lepiej: w wypadku przewidywanym przez peszteńskiego półurzędowca, armja rosyjska będzie działała osobno, po za ogólnym planem i wówczas może rezultaty okażą się zupełnie innemi, niż spodziewane przez niemieckiego stratega. Pozostaje nam tylko podziękować za rady poparte przykładami z historji i wyrazić nadzieję, że będą one uwzględnione.

„Interesującem jednak jest to, że niemiecki strategik obliczając szansy przypuszczalnej wojny między dwoma potężnemi sojuszami, cały jej ciężar zwala na armję niemiecką, nie wspominając prawie o austrjackiej. Co to ma znaczyć? Czy chce on tym sposobem upewnić narody Austro-Węgier, że armja niemiecka sama zdoła rozprawić się z Francją i Rosją i że tym sposobem węgrzy nie będą wcale potrzebowali bić się za chwałę monarchji habsburskiej, a słowianie austrjaccy nie będą potrzebowali walczyć ze swymi braćmi dla utrzymania swojego jarzma? Czy też może osławiona armja austrjacka, o której mówiono niedawno, że posiada dość siły na to aby ją przeciwstawić olbrzymowi rosyjskiemu, z wojennego punktu widzenia uczonego stratega niemieckiego okazuje się tak dalece słabą, że nie może być braną w rachubę przy obliczaniu szans domniemanej wojny? Czy nareszcie może autor nie wierzy w wierność pułków słowiańskich i w szczerość honwedów? Pozostawiając naszym specjalistom wojennym polemizowanie ze strategiem półurzędowca peszteńskiego, pozwolimy sobie tylko zrobić uwagę, że jeżeli te artykuły nie mają na celu nastraszenia naszej dyplomacji, to widocznie idzie w nich o to, aby uspokoić opinję mocarstw centralnych, zatrwożonych widmem wojny ze sprzymierzonemi siłami franko-rosyjskiemi, albo o przygotowanie społeczeństwa do wypadków, uważanych za nieuniknione pomimo zapewnień pokojowych, które nawiasem mówiąc, dają się teraz słyszeć coraz i coraz rzadziej.“

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Patrjoci alzacko-lotaryńscy ponieśli ciężką stratę! Przewódca ich frakcji poselskiej w parlamencie niemieckim, Jakób Kablé, poseł Strasburga, umarł w tem mieście onegdaj. W r. 1871-ym był on jeszcze członkiem francuskiego zgromadzenia narodowego, od r. 1878-go posłował do parlamentu niemieckiego. Liczył lat 57.

Ajencja Havasa zamieszcza komunikat następujący: „Jeden z dzienników powtarza raz jeszcze pogłoskę, jakoby rząd francuski żądać miał odwołania jednego z tutejszych niemieckich *attachés* wojskowych. Ta pogłoska, której zaprzeczono już, jest fałszywą. Zachowanie się rzeczonych *attachés* nie dało powodu do żadnych skarg ze strony rządu francuskiego.”

W Berlinie obiega oryginalna pogłoska! Rejencja sofijska miałaby w razie niepowodzenia misji Stoiłowa, który domaga się od gabinetów postawienia trzech kandydatów na tron bułgarski, postawić w sobranju wniosek obwołania sułtana księciem Bułgarji i ogłoszenia unji osobistej z Turcją.

Tagblatt berliński donosi, że rejencja bułgarska zamierza w Berlinie, Wiedniu i Londynie ustanowić stałe ajencje dyplomatyczne.

Ajent bułgarski w Konstantynopolu, Wulkowicz, upraszał w d. 6-ym b. m. wielkiego wezyra Kiamila baszę imieniem rejencji, aby W. Porta wystosowała okólnik do mocarstw, wzywający je energicznie do wskazania kandydata na tron bułgarski. W przeciwnym razie Bułgarja będzie działała na własną rękę.

Biuro Reutera zaprzecza urzędownie wiadomości, jakoby emir Afganistanu udał się o pomoc przeciw ghilzajom do rządu anglo-indyjskiego.

Na czele potężnego plemienia afgańskiego ghilzajów stanął Mołłah z Sapari. Powstańcy owładnęli położonym w górach Gul-Ru fortem Ghuzni, panującym nad drogą, która łączy stolicę Afganistanu, Kabul, z Kandaharem. Zbiegły do Indyj wódz afgański, Nur Mahomet, przyłączył się z plemieniem Sadu do powstańców, którzy usiłują zbuntować okręg Tirah. Do ponownego rozwinięcia sztandaru buntu nakłonił niespokojnych ghilzajów dawniejszy *generalissimus* emira, Gholam Haider chan.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Nota W. Porty w sprawie bułgarskiej została półurzędownie zapowiedzianą i odwołaną.

Wiedeń 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Podróżnik afrykański Lenz powrócił tutaj, nie odkrywszy źródeł Nilu. W każdym razie jednak plon jego badań jest obfitym.

Berlin 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Hamburgu odbyły się liczne rewizje i aresztowania socjalistów.

Rzym 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Papież oświadczył kardynałom amerykańskim, którzy składali mu powinszowania z powodu organizacji hierarchji katolickiej w angielskich Indjach, że stara się o przywrócenie prawidłowych stosunków z Anglją.

Rzym 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Osservatore romano* dowodzi, że część Rzymu położona na południe Tybru wraz z pasem ziemi aż do morza wystarczyłaby Papieżowi do zachowania niezawisłości kościoła.

Londyn 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Afganistanie rozpowszechniono wśród ciemnego ludu wiarę, że kraj został przez emira sprzedany anglikom i dlatego pozwala na budowę kolei, aby im zabór Afganistanu ułatwić. Wicekról Indyj nadsyła niepokojące depesze o powstaniu afgańskiem. Gubernator Heratu wysyła gońca za gońcem z wieściami, że kolej rosyjska w kierunku Badakszanu z każdym dniem postępuje.

Sofja 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Rząd wysłał do Stoiłowa i Wulkowicza notę zapewniającą, że Bułgarja nie ma żadnej styczności z wichrzeniami w Macedonji.

Sofja 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Ajencja Havasa* donosi: Rząd tutejszy otrzymał długi raport od Stoiłowa. Zdaje się, iż jest on zadowolony z odebranych wiadomości. Prezes ministrów przebywa ciągle jeszcze w Warnie, gdzie spędzi święta wielkanocne st. st. (*Aj. półn.*)

Sofja 9-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Sobranje zgromadzić się ma w d. 29-ym b. m.

Petersburg 9 kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Journal de St. Pétersbourg* stwierdza, że sprawozdanie zamieszczone w jednym z dzienników paryskich o rozmowie, jaką korespondent tegoż miał mieć świeżo z jednym z wysokich urzędników rosyjskiego ministerjum spraw zewnętrznych, jest czystą fantazją. Nasi czytelnicy wiedzą—dodaje dziennik—iż żaden mąż stanu nie mógłby przyjąć na siebie odpowiedzialności za słowa, jakie podobało się korespondentowi włożyć w usta rzeczonego urzędnika. (*Aj. półn.*)

GIEŁDA.

Warszawa, 9-go kwietnia.

Na giełdzie dzisiejszej nie robiono prawie żadnych interesów. Zaledwie kilkadziesiąt osób przybyło na zebranie więcej dla zwyczaju niż w chęci dokonania jakichkolwiek tranzakcyj. Z Berlina nadeszłe wiadomości nie zmieniły dążności ogólnej i kursa po większej części pozostały bez zmiany.

Za weksle krótkoterminowe **na Berlin** żądano 56.25 i drobne tranzakcje zawierano po 56.15, 56.17½, do 56.20.

Na pomniejsze miasta niemieckie krótkoterminowe weksle po 55.90 i 55.95 kupowano.

Na **Londyn** żądania podniesiono do 11.40 bez obrotów.

Na **Paryż** 45.30 żądano, przy drobnych sprzedażach po 45.25.

Na **Wiedeń** 89.90 zanotowano w żądaniu, chociaż podobno za pierwszorzędny papier, wprawdzie za małą sumę, po 90 rs. zapłacono.

Listy likwidacyjne 94.50 i 94.25.

Pożyczki wschodnie 100—wszystko tylko w żądaniu.

Listy zastawne ziemskie I po 101.70, II, III i IV po 101.80 poszukiwane, V ofiarowywano po 101.

Listy miejskie 100, 99.75 i 99.25 za III i IV w żądaniu.

Obligi mocno—96 za większe i 95.50 za mniejsze żądano i poszukiwano, jak słyszeliśmy, większych po 95.50.

Listy łódzkie 95.75, 94.75 i 94.75 również wyżej nieco.

Godz. 12. Usposobienie dosyć mocne, lecz sam brak ruchu niewyraźnem je czyni.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Na rynku cukrowym ciągle pod wrażeniem spodziewanego podpisania konwencji wywozowej, utrzymało się usposobienie mocne. W ciągu tygodnia rafinada w detalicznym handlu sprzedawaną była po 2.60, 2.65, 2.67½ do 2.70—mączka po 2.25 do 2.35 za kamień 24-funtowy. Na skutek zaś wiadomości o podniesieniu cen o 55 i 65 kop. na pudzie przez Keniga w Petersburgu—dziś usposobienie jeszcze się bardziej wzmocniło i żądania znacznie podniosły, jakkolwiek obroty w dniu takim jak dzisiejszy nie mogły być żywe. Za rafinadę hermanowską, łyszkowicką, Konstancji i kilku innych pierwszorzędnych fabryk 2.85 żądano bez ustępstw ze strony posiadaczy. Mączka mniej więcej w odpowiednim stosunku — cyfr stosunkowo określić trudno wobec święta, które ruch tamowało.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma honor poda do wiadomości publicznej, iż w dniu 13-m b. m., to jest w środę odbędzie się o godzinie 7½ wieczorem przedstawieni amatorskie na dochód starców, kalek i sierot pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, na scenie Teatrzyku dobroczynności, złożone z czterech jednoaktowych komedyj pod tyt. 1) „Auto-da-fé” (po raz pierwszy), Eljany. 2) „Deszcz pogoda”. 3) „Ze strychu” (Mysz.). 4) „Broń niewieścia” i 5 z Żywych obrazów: a) Nimfy, b) Obóz cygański.

Bilety na to przedstawienie sprzedawane będą od wtorku w kancelarji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności przy Krakowskiem-Przedmieściu.

Prezes administracji ogólnej *Szwede.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

— **Magistrat miasta Warszawy.** Zawiadamiając pp. właścicieli domów w m. Warszawie i na przedmieściu Pradze położonych, iż w dniu 1 (13) kwietnia r. b. rozpocznie się w kasie m. Warszawy pobór składki od ubezpieczenia zabudowań za rok 1887, magistrat uprzejmie prosi ich, aby rzeczoną składkę w ciągu miesiąca kwietnia uiścili, nadmieniając, iż po upływie tego terminu, do opóźniających się regulowaną będzie egzekucja i że oprócz kar egzekucyjnych, doliczanym będzie również tytułem kary, procent w stosunku 1% za każdy miesiąc opóźnienia w opłacie.

Przytem magistrat zwraca uwagę pp. kontrybuentów, aby należącą od nich składkę wnosili wyłącznie na ręce właściwego kasjera.

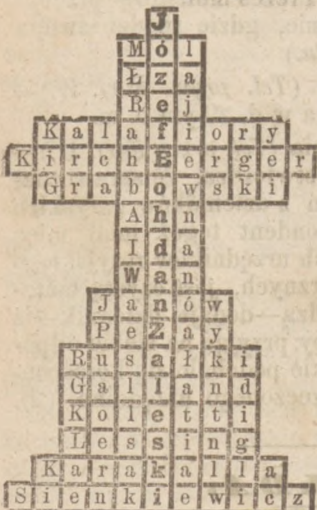
SZARADA.

(Ułożył Józef Hornziel).

Drugi i *pierwszy* razem wspak czytany,
Jest nazwą człeka, który z tego znany,
Że każdy *drugi trzeci* hołd niebu oddaje,
Choć *cały* chrześciaństwa obcym mu się staje.

Rozwiązanie arytmogryfu umieszczonego w nr. 96.

Józef Bohdan Zaleski.



Dobre rozwiązanie pierwsi nadesłali: pp. Zofja Radziszewska, G. Diehl, J. Alberski, M. Endelman, Edward S., Olesia M., Antoni S., Władysław L. Nowiszeski, K. Wilczkowski, M. Erlich, Szymon N., Michał C., A. Ladachowska, M. Gesunheit, Helena F., B. Tomaszewski, L. Męczyński, F. Dobrzyńska, K. Jełowicki, Erazm z Pł., J. i L. Pürschel, H. Bergsohn, H. Czamański, J. Bartnicki, Oppenheim z M., A. Trawiński, E. Kruszyński, A. Święcik, Wł. Nadstawny, Karolina Ledwon.

Rozwiązanie zadania szachowego umieszczonego w numerze 93.

Białe:	Czarne:
1) A7—B8.	E3—F3.
2) C7—F4 † i mat.	
1)	E3—D4.
2) B8—A7 † i mat.	
1)	E3—D2.
2) C7—C1 † i mat.	
1)	D3—D2.
2) C7—C3 † i mat.	

Dobre rozwiązanie nadesłali: pp. Stanisława Hertz, J. Ginsberg, H. Kropiwko, L. Wengerow, A. Prowalska, N. Thursz, M. Abramowicz, H. Rubinsztein, Józef K., W. Nerlewski, Z. W. Betley, Salomon Wein., Anna Prowalska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. W.*—Szarada pańska nie będzie umieszczona.

— Spiesząc na wieś z polecenia doktora używa świeżego powietrza, nie mogę podziękować osobiście łaskawie odwiedzającym mnie przez czas mej ciężkiej dwumiesięcznej choroby, a więc czynię to piśmiennie i upraszam Szanowne Panie i Panów o przyjęcie mej najżywszej wdzięczności za okazywane mi dowody pamięci, troskliwości i współczucia. Na Dobroczynność składam rs. 2, a rubla na korzyść moralnie zaniedbanych dzieci, w tym celu, aby ludzie opływający w zbytki, pozbyli się wstrętnego egoizmu, a więcej kierując się sercem, nie zaniedbywali kolegów w chorobie i poprzestali wierzyć, że pieniądz jedynym jest szczęściem na ziemi. (1266)

Kajetan Bożydar-Podhorodeński.

— ***Panu Fijałkowskiemu,*** właścicielowi ***„Warszawskiego Przedsiębiorstwa Pogrzebowego"*** (Senatorska 32), ***za nadzwyczaj sumienne i akuratne*** zajęcie się całym pogrzebem brata mego ś. p. Emila Berga, składam publiczne podziękowanie.

(408) ***Wilhelm Berg.***

MARSZAŁKOWSKA Nr 139.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *N. D.* — Niespodziewanie zmuszona wyjechać z domu dwunastego, przybędę tutaj piętnastego na dwa dni i ztąd już wprost wracam do siebie. Adresuj odpowiednio. Za wszystko dotychczasowe bardzo wdzięczna. Wciąż przy Tobie obecna.—*Fidelia.*

— *G. H.*—Mocno zdziwiony, iż żadnej zgoła wiadomości niema, codziennie oczekiwałem czegoś. Proszę o jakąkolwiek. (1260)

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 9-go kwietnia 1887 r.

Weksle:	Żąd.	Płac.
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	56.25	—.—
Londyn 1 funt. ster. „ „	11.40	—.—
Paryż 100 franków „ „	45.30	—.—
Wiedeń 100 guld. „ „	89.90	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy zast. z r. 1869 d.	—.—	—.—
„ „ „ m.	—.—	101.70
Listy zast. m. Warsz. ser. I	100.—	—.—
„ „ „ II	99.75	—.—
„ „ „ III	99.25	—.—
„ „ „ IV	99.25	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	95.75	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	94.50	—.—
„ „ „ małe	94.25	—.—
Bil. Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premjowa z r. 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs. 100	100.—	—.—
II „ „ rs. 100	100.—	—.—
III „ „ rs. 100	100.—	—.—
Listy wileńskie długoter. . .	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	96.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-terespol.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej	—.—	—.—
Akcje Banku handl. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dyskont. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. f. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilp., Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. przędz. Zawiercie	—.—	—.—

Wartość kuponu:

(po potrąceniu podatku skarbowego).

Od Listów zast. ziemskich 5% kop. 141¼
Od Listów zast. m. Warszawy kop. 10½
Od Listów. zast. m. Łodzi kop. 208½
Od Listów likwidacyjnych kop. 135
Od Obligów m. Warszawy kop. 232¼

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 8-go kwietnia 1887 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	Kopiejek			
Pszenica 242 sm. i ord.	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	—	—	—	—
„ „ biała . . .	—	—	—	—
„ „ wyborowa .	—	—	760	765
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	470	480
„ średnie	—	—	485	—
„ wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	—	—
Owies . . . . 142 f.	—	—	265	300
Gryka . . . . 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos. zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt. . .	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt . . .	—	—	—	—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana pud	35	45	—	—
Słomy pud	30	35	—	—
Drzewa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękie „	—	—	—	—

Cena okowity.

z dnia 9-go kwietnia 1887 r.

Hurt. skład. Wiadro rs. 7 kop 99[5]
„ Garniec rs. 2 kop. 60.

1,200
centnarów SIANA
jest do sprzedania razem lub częściowo, w blizkości Warszawy. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście № 89, drugie piętro, zastać można między godz. 3 a 5-tą. 630

Cyrk Skoczków
będzie dawać przedstawienia na Placu Ujazdowskim podczas Świąt Wielkanocnych now. i st. stylu, o czem donosząc o łaskawe odwiedzanie, ma zaszczyt upraszać
627 **DYREKCJA.**

Piotr Śliżyński
udziela lekcji tańców salonowych u siebie w domu, jakoteż po domach prywatnych i pensjach, sposobem najkrótszym, wyucza w 20-tu kilku lekcjach 6-ciu tańców najpotrzebniejszych.—Adres: **ul. Piwna № 15,** za kościołem po-Augustjańskim w domu Sochaczewskiego. 631

KUŚNIERZ
Jakób Pawełek,
przy ulicy Czystej № 6,
przyjmuje futra na letnie przechowanie, po cenach umiarkowanych. 699R

Nauka i wychowanie.

Największy asortyment książek dziecinnych w nowo otworzonym sklepie A. J. Wiśniakowskiego, Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej № 2. 15

Nowa szkoła rzemiosł dla kobiet Aleksandry Korycińskiej, Krakowskie-Przedmieście № 27, (stara poczta). Przyjmuje uczennice na naukę kroju—sukien i bielizny, koszykarstwa, tokarstwa, metaloryctwa, introligatorstwa, krawatów, rękawicznictwa, retuszerji, i t. d. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenta. 4173

Na długie wieczory, gry towarzyskie zabawki, zajęcia, łamigłówki naukowe etc., poleca A. J. Wiśniakowski, w nowo otworzonym sklepie przy ulicy Trębackiej, róg Nowo-Senatorskiej № 2. 16

Rosjanin student, poszukuje lekcyj. Mazowiecka № 7, m. 1, (od podwórza). 790

Student uniwersytetu poszukuje lekcyj lub korepetycyj. Marjańska № 4, m. 24. 788

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez Pl. Reusnera. Cena całego dzieła rs. 2 kop. 60. Oddzielnie kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska kop. 75. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 782

Cytrzysta wirtuoz, udziela lekcje, transponuje nuty na cytrę. Twarda № 48, mieszkania 11. 796

Potrzebna bona francuzka, mówiąca i po niemiecku, na wyjazd na wieś, do 9-letniego chłopczyka. Adres: Żurawia № 33, mieszkania 12. 5605

Języka niemieckiego udzielam i konwersacji. Jerozolimska 27, mieszkania 16, wejście od Kruczej. 5570

Posady i prace.

Poszukuje się buchhaltera, komiwojażera i damy dobrego towarzystwa na zarządzającą domem kawalerskim. Pierwszeństwo mają kandydaci technicy, znający rosyjski i niemiecki. Wszyscy obowiązkowo muszą posiadać kaucje od 2,000 do 5,000 rs. Wyjazd za parę tygodni lub później, stosownie do umowy, do nowego, dużego przedsiębiorstwa przemysłowego, nad samą koleją i wielkiem miastem na Uralu w Zachodniej Syberji. Do 7-o Kwietnia włącznie oferty przyjmuję osobiście hotel Europejski 133, rano do 11, — do 15-go listownie przez Łódź st. poczt. Lutomiersk № 1377-mu, a po 15-m składać oferty u szwajcara hotelu.

Zdolny gorzelany, z kaucją, w razie potrzeby z dobremi świadectwami i obeznany z najnowszą konstrukcją aparatów, poszukuje odpowiedniej posady od 1-go Lipca 1887 r.— Adres pod lit. R. S. poste-restante Zakroczym, guber. Płocka, pow. Płoński. 5545

Rządca kawaler lub wdowiec potrzebny jest do zarządu majątkiem ziemskim w blizkości kolei, z kaucją od dwóch do trzech tysięcy rubli. Wiadomość: Chmielna 18, mieszkania 6, od godziny 11-tej do 2-ej. 5557

Biuro komisowe nauczycielskie Lewińskiego, Zielna 42, róg Próżnej, z osobnym oddziałem rekomendacji wszelkiego rodzaju osób poszukujących pracy, poleca swoje usługi. Ma do umieszczenia: guwernerów, guwernantki, bony, rządców z kaucjami, kasjerki i sklepowe z kaucjami, techników, gorzelanych, ekonomów, pisarzy, kelnerów, kelnerki, lokai, i wielką liczbę wszelkiej niższej służby. 5598

Była nauczycielka poszukuje miejsca do sklepu piekarskiego. Podwale № 38, m. 10.

Francuzka 16-letnia jest do umieszczenia, Podwale № 38, mieszkania 10. 5621

Inteligentny samotny człowiek w średnim wieku, dobrze oznajmiony z prawem, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałego zajęcia w Warszawie lub na prowincji, u pp. rejentów, adwokatów, sędziów lub w hypotece. Adres: Ciechanów, pod wyrazem „Prawnik." 5604

Kupno i sprzedaż.

Meble salonowe: garnitur czarny i orzechowy, krzesła fantazyjne, biurko, stolik do kart, ottomana, szeslong, stoliczki, garnitur gabinetowy, do sprzedania, Mokotowska 59, róg Placu Ś-go Aleksandra, stróż wskaże. 5047

Meble: garnitur salonowy, krzesełka fantazyjne, kolumny, stoliczki, szafy, łóżka, szeslong, otomana, biblioteka, garnitur gabinetowy, urządzenie jadalni dębowe, szafka lustrzana, żardinierki, także kredens i para szaf dębowych stylu Ludwika XV, wykwintnej roboty i pianino czarne, do sprzedania. Marszałkowska № 49 (nowy 119), na dole w drugiej bramie, mieszkania 15. 5336

Kasy ogniotrwałe, najtańsze i najlepsze u R. Bohtego. Nowy-Świat № 34. 448

Dywany najrozmaitsze, serwety, chodniki, portjery, najtaniej u Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. 564

Meble za bezcen! Garnitur czarny orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szeslong, firanki. Chmielna № 32 nowy, m. 9, pomiędzy Marszałkowską i Bracką. 5569

Lustra na raty, sprzedaje w miejscu i na prowincję, fabryka zwierciadeł i ram M. Silberberga, Rymarska № 8 nowy, gdzie w wystawie umieszczono napis „na raty." 794

Meble: garnitur salonowy, krzesełka fantazyjne, trema, kolumny, szafy, łóżka, tualeta, szeslong, otomana, bibljoteka, garnitur gabinetowy, urządzenie jadalni, lustra, żardinierki, szafka lustrzana, stoliczki, biuro, firanki, do sprzedania. Marszałkowska № nowy 111, pierwsze piętro, mieszkania 10. 5584

Aparat gorzelniczy miedziany, mało używany jest do sprzedania. Wiadomość: Chmielna 18, mieszkania 6, od godziny 2—4. 5575

Szafy eleganckie używane, zdatne do magazynu mód lub do innych zakładów, są do sprzedania. Marszałkowska № 58, m. 3. 5594

Potrzebne są stare dachówki w znacznej ilości, sprzedający może się zgłosić na ulicę Nowo-Zielną pod № 45, do stróża. 772

Fortepiany i pianina krajowe i zagraniczne od rs. 250—400, z poręczeniem. Krakowskie-Przedmieście 34, wprost Królewskiej.— Tarnowski. 4797

Fortepian sprzedaję ratami, zamieniam, reperacje, strojenia przyjmuję. Ulica Nowy-Świat 47. 3955

Faeton lekki i elegancki, zdatny i na wieś, do sprzedania za przystępną cenę. Marszałkowska № 120, w sklepie obić papierowych.

Dwoje skrzypiec, prawdziwe włoskie, w bardzo dobrym stanie są do sprzedania. Ulica Parkowa № 23 (Belweder), stróż wskaże. Zastać można rano do godziny 9 lub od 2 do 4 po południu. 762

Faeton nowy zbudowany na obstalunek, lekki, do sprzedania. Nowy-Świat 25 nowy.

Do sprzedania z powodu nagłego wyjazdu koń kary, rosły, lat 5 i drugi mniejszy kasztanowaty lat 9, a także liberja angielska zupełnie nowa. Łazienki, koszary Huzarskie, 4-ty szwadron, do wachmistrza Ziemlakowa.

Setry rasowe żółte, 6 sztuk szczeniąt i ich matka 2-ch lat, do sprzedania. Wiadomość u stróża: ulica Twarda № 66. 5385

Bardzo tanio do sprzedania! Biurko staroświeckie, zegar i biurko grające, obrazy, akwarelle. Leszno 39, mieszk. 13. 5377

Do sprzedania lando prawie nowe, eleganckie urządzenie pokoju stołowego, oraz różne meble i sprzęty domowe. Bliższe szczegóły u stangreta Teodora w Alejach Jerozolimskich № 58. 4614

Do sprzedania w dobre ręce z powodu wyjazdu, para starych lecz silnych i zdrowych powozowych koni. Cena 200 rubli. Aleja Róż № 1, u stangreta Karola. 5521

Broń myśliwska, rewolwery sprzedaje się po bardzo nizkich cenach, w kantorze sprzedaży prochu; Królewska 31. 5295

Bibljoteka dębowa rzeźbiona, z filarami, rubli 30. Grzybowska 24, stolarz. 5601

Fortepiany, pianina, kupuję, sprzedaję ratami, wydzierżawiam najprzystępniej, strojenia. Jerozolimska № 25. 5585

12 wołów górnych, 10 klaczy i 14 wałachów fornalskich, do sprzedania za przystępną cenę w majątku Siedzów, 10 wiorst od stacji Pilawa dr. Nadwiślańska. 797

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, umywalnie, szafy, kredensy i inne za bezcen. Róg Ordynackiej i Nowego-Światu 58A, wejście pierwsza sień z Ordynackiej, mieszkania 5. 5615

Meble, różne garnitury, otomany, szeslongi, szafy, biurka i różne inne, sprzedaję po niepraktykowanie nizkich cenach. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 6, obok Kopernika, lewa oficyna, 2-ga sień, mieszk. 11. 5616

Fortepian palisandrowy firmy „Krall i Seidler," z blatem metalowym, do sprzedania za rs. 200. Ulica Aleksandrja № 4, m. 6. 5602

Interesa handl. i majątk.

Dom do sprzedania za rs. 4,000 w Nowomińsku, z ładnym ogródkiem, ulica Warszawska № 7, obok poczty, dom suchy, wygodny, mieści 8 pokojów, kuchnię, spiżarnię, dwa ganki oszklone, do tego zabudowania gospodarskie, studnia i piwniczka. 5450

Wspólniczka kompletnie uzdolniona do krawieczczyzny damskiej, potrzebna zaraz. Pierwszeństwo dla mogącej dać kaucji rs. 100. Długa № 23, mieszkania 12. 771

Kolonja 45 morgów, z laskiem, budynkami, inwentarzem i z zasiewami, do sprzedania zaraz na bardzo korzystnych warunkach, pod Warszawą. Wiadomość: róg Sosnowej i Złotej № 42, w składzie węgla, u p. Walewskiego.

Z powodu otrzymania posady zaraz do sprzedania sklep dystrybucyjno-spożywczy. Nowy-Świat 22. 5379

Magiel bardzo dobry do sprzedania za bezcen. Aleja Jerozolimska № 80, m. 9. 5483

Domek z ogródkiem na wprost Promenady, do sprzedania lub wynajęcia. Nowy-Świat № 17, drugie piętro od frontu. 5559

1½ do 3 mórg gruntu za rogatkami Mokotowskiemi, blizko szosy, nabyć pragnę. Adres: Wspólna № 40, mieszkania 8. 5541

Plac obszerny, wysadzony drzewami owocowemi, w całości lub częściowo do sprzedania za bardzo nizką cenę. Gotówka wymagalna jest bardzo mała. Tamże są drzewka owocowe do sprzedania. Wiadomość A. Nowakowski i Syn. Bielańska № 3. 4635

Kolonja uwłaszczona i odseperowana, mórg. 20 blizko, w połowie łąk, z dobrem zabudowaniem, egzystuje tam karczma i sklepik: jest do sprzedania we wsi Borków, 6 wiorst od rogatek Moskiewskich, a 4 od szosy; wiadomość na miejscu. 5353

Budynek fabryczny, murowany, składający się z 9 izb na dole i widnej nad całym budynkiem góry, z urządzeniem gazowem, wodą, do tego obszerny plac, na nim szopy i składy, do wydzierżawienia od 1 Lipca 1887 r.— Czerniakowska (96) 114, trzeci dom za fabryką gazu. 3858

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania magazyn mód, egzystujący lat 6, za przystępną cenę. Wiadomość: ulica Długa 53, mieszkania 9, u p. Krymskiej. 5617

Potrzebne jest rs. 15,000 zaraz po Towarzystwie rs. 20,000 na wieś pod Pruską granicą, włók 43 bez służebności, w tem lasu włók 10, łąki także włók 10, z budynkami, gdzie oprócz procentu zapewnia się udział w parcelacji tej wsi. Bliższa wiadomość u właściciela domu. Złota № 16. 5606

Znakomite warunki kupna kolonjalnego sklepu, spowodowane chorobą właściciela.— Adresować miejską pocztą: W-ny Kalinowski, Żelazna № 20 (róg Prostej. 5600

Lokale.

Od Lipca lub zaraz potrzebne mieszkanie suche a ciepłe, 6 lub 7 pokojów, z wszelkiemi wygodami, nie wyżej nad 1-e piętro, w domu wyłącznie mieszkalnym, między Jerozolimską a Mokotowem. Pierwszeństwo—z ogrodem. Oferty z planikiem i ceną pod adresem: Próżna 7, mieszkania 2. 5554

Od 1-go Lipca r. b. potrzebny jest lokal, złożony z 8—10 pokojów, na mieszkanie i kantor, z odpowiednią liczbą wejść, położony w blizkości centrum handlowego miasta. Oferty wraz z planem uprasza składać w adm. Kurjera Warszawskiego pod literami F. O. 5550

Mieszkania letnie—w blizkości przyst. Płudy kolei Nadwiślańskiej do wynajęcia. Wiad. w czytelni, Aleje Jerozolimskie № 47.

Dwa pokoje umeblowane, fortepian, obsługa. Krakowskie-Przedmieście 7, m. 28. 5527

Kantor obszerny i wygodny, wraz z pokojem dodatkowym, do wynajęcia od 1 Lipca r. b. Nowy-Świat № 57. 786

Do wynajęcia dwa lub trzy pokoje frontowe, umeblowane, z usługą. Włodzimierska № 16, mieszkania 8. 5511

3 pokoje, kuchnia, pasaż, 2 wejścia, od Kwietnia, za 280. Hoża 34. 5498

6, 4, 3 pokoje, sklep, wozownia, od 1 Lipca, Tłomackie 13. 5478

Od 1-go Lipca r. b. potrzebny jest lokal, składający się z 3-ch pokojów obszernych, przedpokoju, kuchni i wszelkich wygód, w okolicach: między koleją Wiedeńską, a ulicą Królewską, dla małej rodziny. Oferty nadsyłać proszę do kantoru węgla. Przechodnia 3.

Poszukuje się letniego mieszkania, złożonego z 3-ch pokojów i kuchni, w blizkości jednej z pierwszych stacji kolei Warsz.-Wied. Oferty przyjmuje administracja Kur. Warsz. pod lit. E. W. 781

Zaraz obszerny pokój frontowy, umeblowany, usługa. Elektoralna 35, m. 3. 5552

Stajnie dla koni wyścigowych. Marszałkowska № 35, niedaleko placu wyścigów, murowane stajnie, niedawno zbudowane i tylko przez 2 lata wynajmowane dla koni wyścigowych. 4677

Letnie mieszkanie w Bliznem p. Łaszczyńskiego, za rogatkami Wolskiemi, 6 wiorst brukiem. 5519

Piękne, tanie lokale, z pięknem wejściem. Chmielna 134, (za Żelazną). 5608

Apartament na 1-m piętrze, składający się z siedmiu pokojów i kantoru, (lub osobno), z trzema balkonami, przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi wygodami, jest do wynajęcia od Lipca. Elektoralna № 3, (na wprost b. banku). Wiadomość u rządcy domu. 5525

Do wynajęcia dwa mieszkania: na 1-m i 3-m piętrze, o pięciu pokojach, od 1 Lipca. Trzy sklepy, zaraz, za opłatą miesięczną, Mokotowska 51, róg Wilczej, mieszkania № 2. Tamże powziąść można wiadomość o dwóch mieszkaniach letnich, umeblowanych w willi Grochów, oraz o dzierżawie ogrodu owocowo-warzywnego na kilkomorgowej przestrzeni.

Letnie mieszkania doktora Koralkiewicza w pobliżu st. Wołomin, Petersburskiej kolei, w zdrowotnej miejscowości. Kąpiel i pomoc lekarska w miejscu. Adres: dr. Koralkiewicz w Wołominie. 775

Między ogródkami cienistemi, na parterze, mieszkanie suche, wysokie, ciepłe, czyni zbytecznym wyjazd na letnie mieszkanie, 5 pokojów, przedpokój, kuchnia, śpiżarka, skład, piwnica, rs. 330 rocznie. Od Kopernika Oboźną, Dobra 10, ku Tamce. 5614

Do wynajęcia zaraz lub od 1 Lipca r. b. 12 lub 5, 7 pokojów, na 2-m piętrze; 5, 6 pokojów z balkonem, na 1-m piętrze, świeżo wyrestaurowane; 2 pokoje w oficynie, na różnych piętrach. Sklepy różne. Ulica Hoża № 5, wiadomość u rządcy tegoż domu. 5609

Pokój z meblami. Chmielna № 44—7, od Marszałkowskiej. 5619

Poszukuje się od 1 Lipca, mieszkania w najbliższem sąsiedztwie Placu Teatralnego z pięciu pokojów, z kuchnią i możliwemi wygodami, na 2-m piętrze, od frontu, w cenie 600—800 rubli. Oferty składać w biurze ogłoszeń, Senatorska 26, pod lit. A. A. 795

Sklep narożny z 2-ma pokojami i kuchnią. Bracka 13, róg Jerozolimskiej, od 1 Lipca.

Na remizę 4 stajnie, 4 wozownie i kantor, od 1 Lipca. Bracka 13. 5610

Letnie i zimowe 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica, komórka, wygódka, zlew, wodociąg, 1-e piętro. Pokój na parterze z usługą, samowarem, na żądanie obiady. Ogród do spaceru, prysznic, woda i powietrze czyste, zdrowe. Stacja tramwajów blizko. Stajnia na parę koni. Nowo-Wiejska 34, na wprost bramy wyścigowej. 5613

Letnie mieszkania zaraz są do wynajęcia w Zakroczymiu. Komunikacja koleją i statkiem. Wiadomość na miejscu u Skibniewskiego. 5472

Doniesienia rozmaite.

Tanio bardzo przyjmuje do roboty suknie i przeróbki. Antonina. Ulica Chmielna № 98, mieszkania 10. 153

Akuszerka A. M. z upoważnienia władzy lekarskiej przyjmuje damy sekretne w osobnych pokojach. Ulica Elektoralna № 20, mieszkania 18. 5506

U akuszerki F. Kewicz są pokoje umeblowane z osobnem wejściem, na dole od frontu, dla osób spodziewających się słabości, lub na dłuższy czas. Ulica Złota № 8 nowy, róg Marszałkowskiej, mieszk. 1. 5618

Znaleziony woreczek z małą kwotą, odebrać można: Ordynacka № 8, w fabryce galanterji. 5607

Upraszam o zwrot do kantoru A. Link ½ losu, № 7711 litery c, d, 3-ej klasy 148-ej loterji, jako niewłaściwie wydanego. Ostrzeżenie zrobione. 5620

Mamka w miesiąc po połogu, ze wsi, szuka miejsca. Wspólna 11, m. 13. 5603

Potrzebna jest mamka, ze świeżym pokarmem, bez długu. Wiadomość: Włodzimierska № 14, mieszkania № 10, dom Orsettiego.

W dniu 7 bieżącego miesiąca zginął mops, wabi się Trym. Uprasza się o odprowadzenie na Krakowskie-Przedmieście, pod № 5, do pałacu Krasińskich, mieszkania 16, za sowitą nagrodą. 5597

W przechodzie około Żelaznej Bramy zaginął mały, koloru cynamonowego piesek, wabi się „Mimi." Kto go odprowadzi, albo wskaże miejsce, gdzie się ten znajduje, otrzyma wynagrodzenie. Długa 13, m. 9. 5572

Onegdaj w południe zginęła suczka, niewielka, czarna, podpalana, łapki żółte, (bardzo tłusta), wabi się Dianka. Znalazca zechce ją odprowadzić na ulicę Wielką № 54, mieszkania 10, za nagrodą. 5574

Nagrody rs. 10. Zgubiono w poniedziałek d. 28 z. m. medaljon złoty z perłą, brylancikami okoloną, (z 2-a fotografjami wewnątrz), wraz z łańcuszkiem. Łaskawy znalazca, bacząc na cenną pamiątkę zechce odnieść za powyższą nagrodę na Nowy-Świat № 3, mieszkania № 7. 5544

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Марта (9 Апрѣля) 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawca Gustaw Gebethner.